Nr 24a. Dnia 24 stycznia. Czwartek. Dnia 12 (24) stycznia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Tymoteusza B. M.
Piątek: Nawrócenie św. Pawła Ap.
Sobota: Polikarpa B. M. i Pauli. Wd.
Niedziela: Jana Chryzostoma.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 0.
Zachód „ „ 4 „ 23.
Długość dnia godzin 8 minut 23.
Przybyło „ „ 0 „ 45.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 40 r.
Zachód „ „ 1 „ 28 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 6 cali 8.

Poniedziałek: Flawjana i Leonarda M.
Wtorek: Franciszka Salezego.
Środa: Martyny Panny Męcz.
Czwartek: Piotra No'asko i Marceliny.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja półroczna zgromadzenia browarników warszawskich. (Sala magistratu—godzina 6 wieczorem.)

Koncerta: Koncert p. Eweliny Syrwid-Sąchockiej. (Sala resursy obywatelskiej—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Gizella“ i „Tańce perskie“ (pierwszy występ panny Marji Giuri); — Teatr rozmaitości: „Skarb“ i „Dom otwarty“;— Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Chcę sobie pohulać“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

Mięsożerność Warszawy.

Co tydzień podajemy na tem miejscu wiadomości dotyczące przywozu na targ praski bydła tak stepowego jak i krajowego.

Rozdrobnione te cyfry nie dają jednak dokładnego pojęcia o mięsożerności Warszawy.

Mając przed sobą dane statystyczne za cały rok 1883-ci chcemy wyciągnąć z nich i zestawić cyfry najciekawsze, które dadzą obraz doniosłości tej gałęzi handlu mającej na celu zaopatrzanie miasta naszego w najkonieczniejszy do wyżywienia jego mieszkańców artykuł.

Dowieziono więc na targ praski bydła stepowego w styczniu r. 1883-go: wołów 5,486, krów 38; w lutym 5,014 i 42; w marcu 6,042 i 32; w kwietniu 4,967 i 15; w maju 5,062 i 9; w czerwcu 6,889 i 14; w lipcu 6,028 i 24; w sierpniu 6,992 i 21; we wrześniu 9,143 i 121; w październiku 6,385 i 100; w listopadzie 5,820 i 387; w grudniu 7,419 i 179 — ogółem bydła stepowego w ciągu roku *wołów 75,247 i krów 980.*

Bydła krajowego w tychże miesiącach dowieziono: w styczniu wołów 484, krów 377; w lutym 452 i 461; w marcu 501 i 471; w kwietniu 783 i 458; w maju 866 i 529; w czerwcu 373 i 548; w lipcu 185 i 413; w sierpniu 297 i 455; we wrześniu 378 i 521; w październiku 140 i 440; w listopadzie 325 i 568; w grudniu 446 i 497 — ogółem więc bydła krajowego w ciągu r. 1883-go *wołów 5,230 i krów 5,738.*

Zbierając te cyfry w jedną, wypadnie, iż na targu w ciągu wystawiono na sprzedaż sztuk bydła *87.195.*

Bydła stepowego dostawiono najwięcej z gubernji charkowskiej 19,538 głów, dalej z wołyńskiej 14,266, kijowskiej 11,389, besarabskiej 9,160, połtawskiej 6,932, podolskiej 6,001, grodzieńskiej 5,290, mińskiej 2,824, ekaterynosławskiej 568, elisawetgradzkiej 413, wileńskiej 80 i taurydzkiej 68.

Olbrzymia ta ilość bydła rozkupioną została na rynku praskim, a dla samej Warszawy na ubój zakupiono w styczniu stepowych wołów 4,478, krów 29, krajowych wołów 52, krów 10; w lutym bydła step. 3,939 i 39, kraj. 58 i 2; w marcu 4,847—29 i 135—14; w kwietniu 4,355—14, 151—4; w maju 4,195—7, 216—11; w czerwcu 5,623—12, 37—„; w lipcu 4,893—20, 3—3; w sierpniu 5,548—17, —„ 6; we wrześniu 7,172—116, „ —10; w październiku 5,055—60, —„—; w listopadzie 4,622—303, „—1; w grudniu 5,804—142, 67—1. Ogółem dla nakarmienia Warszawy wołów stepowych 60,531, krów 788, krajowych wołów 719, krów 60, czyli razem *62,098 sztuk.*

Resztę bydła stepowego 14,704 wołów i 194 krów oraz bydła krajowego na ubój wołów 115 krów 4, wykupiono do rozmaitych miejscowości.

Do chowu i dla obór w Warszawie i Pradze kupiono bydła krajowego wołów 3, krów 1,438; jako bydło robocze na prowincję wołów 4,393, krów 4,233.

Dla dopełnienia obrazu mięsożerności Warszawy dodajemy, iż w przeciągu tegoż roku dowieziono mięsa bitego wołowego przez rogatki i kolejami żelaznemi: w styczniu 15,197 pudów, w lutym 10,941, w marcu 14,786, w kwietniu 13,421, w maju 11,668, w czerwcu 13,232, w lipcu 11,424, w sierpniu 13,964, we wrześniu 18,641, w październiku 14,528, w listopadzie 13,463, w grudniu 18,522; czyli razem samej wołowiny 163,787 pudów, z których 140,641 przez rogatki, 16,625 koleją terespolską, 6,153 petersburską i 386 nadwiślańską.

Ograniczając się więc do mięsa wołowego tylko Warszawa zjadła w przeciągu r. 1883-go sztuk bydła 87,495 i 163,787 pudów mięsa.

Biorąc przeciętnie wagę wołu na 600 funtów i zamieniając wszystko na funty znajdziemy razem *60,868,480* funtów mięsa wołowego, czyli przypuszczając, iż ludność Warszawy wraz z przejezdnemi, armją itd. liczyła 500,000, wypadnie rocznie na każdą osobę $121\frac{2}{3}$ funtów.

Oprócz tego co tydzień na rynku praskim kupowano dla Warszawy przeciętnie około 700 cieląt, 900 wieprzy, a w czasie właściwym 600 baranów.

Dalej dowieziono jeszcze do Warszawy cielęciny bitej 22,498 pudów, 19,119 pudów baraniny i 6,508 pudów wieprzowiny, co podnosi zacznie powyższą przeciętną, przyczem zauważyć należy, iż rachunkiem tym objęte nie zostały dród' i zwierzyna.

J. Wł.

Z sali sądowej.

Truciciele.

(Dokończenie.)

We wczorajszym numerze wspomnieliśmy już w w kilku słowach o rozprawach sądowych, które wypełniły program wczorajszego posiedzenia.

Przedstawiciel władzy oskarżającej (tow. prok-

95)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Widzieliśmy jak zmyślne i okrutne porobił do tego przygotowania.

Dniem jeszcze naprzód usunął największą przeszkodę, czujność psów.

Wałęsając się po całej okolicy, poznał w pobliskim miasteczku jakiegoś osławionego żyda przechowywacza kradzieży, a pod pozorem że do wielce zyskownej przysposabia się wyprawy, wyłudził od niego truciznę na oba czujne i wierne psy.

Dokonawszy teraz zbrodni, uciekał co tchu przez pola i łąki.

W znacznem oddaleniu przystanął na chwilę i obejrzał się po za siebie.

Dom i stodoła stały w jasnych płomieniach...

Zbrodniarz dziko łysnął oczyma.

— Zaczyna się grzać nieboraczek — mruknął z okrutnem zadowoleniem.

W tej chwili w przyległych Buczałach ponuro i donośnie zagrzmiały dzwony.

Zbrodniarz przeżegnał się skwapliwie.

— Już biją na gwałt — poszepnął po chwili. — Tak prędko się spostrzegli....

— Nic nie szkodzi — pocieszał się po krótkiej pauzie—przybędą za późno.

I nie obzierając się, jął, jakby gnany furją, uciekać dalej.

Nędznik ani się domyślał, że ohydna jego żądza zemsty zupełnie obcą wybrała sobie ofiarę, okrutna zbrodnia nad wcale niewinną zawisła głową.

W blado oświetlonej chacie, siedziała Jadzia w kącie przy ścianie, głowę sparła na śnieżnej dłoni a myślom snać wolny puściła obieg, bo w jej na pół przymrużonych oczach, i koło ust różanych malował się jakiś błogi, swobodny uśmiech!

Dziewczę roiło o przyszłem szczęściu, stawiało zamki na lodzie, cieszyło się tęczowemi barwy baniek mydlanych.

Naraz znikł uśmiech, a twarz i oczy jakiś poważny i tęskny przybrały wyraz.

Dziewczę widocznie z marzeń na przyszłość wpadło w wspomnienia i wrażenia przeszłości.

Przypomniała sobie ten domek i kuźnię w małem odległem miasteczku, gdzie upłynęły pierwsze lata jej dziecięcego wieku.

Stanęły jej żywo przed oczami ta matka nieboszczka, której pieszczoty tak żywo tkwiły jej w pamięci, choć minęły tak dawno a trwały tak krótko.

Dziewczę westchnęło żałośnie.

Nie wiedzieć dla czego wszystkie późniejsze chwile, przebyte w szczęściu i dostatkach, nie miały dla niej tyle uroku, co te rzewne wspomnienia pierwszych pieszczot macierzyńskich.

— Biedna matka — szepnęła z westchnieniem— umarła nie widziawszy mię więcej!...

I gorąca łza zakręciła się w jej cudnem oku.

A tuż odżył w pamięci i ów kowal, ojczym ponury, zamyślony, który choć niemiłemi patrzał na nią oczyma, nigdy najmniejszej nie wyrządził jej krzywdy.

— On żyje zapewne do tej chwili! — poszepnęła dziewczyna, a główkę w głębokiem zamyśleniu pochyliła na piersi.

— Dlaczegoż muszę być tak obojętną mężowi mej matki?—zagadnęła się po chwili.— Dla czegoż matka moja nie mogła nigdy zgłosić się do mnie za życia?...

I napróżno zaczęła zaciekać się nad głęboką tajemnicą, która osłaniała jej urodzenie.

Do tej chwili nie wiedziała nawet, jakie właściwie nosiła nazwisko.

Ojciec wtajemniczył ją w swoje plany, swoje zamiary, ale nigdy nie wyjawił swego imienia.

Dlaczegoż jej druga, przybrana matka, ta zacna dobra pani Tączewska nie umiała o nim powiedzieć nic więcej jak tylko, że był największym przyjacielem nieboszczyka starościca, Michała Żwirskiego.

A ileż za to nagadała się jej staruszka o tym starościcu, swym wychowanku, który obok najburzliwszej gwałtowności, najniesforniejszego uporu, łączył najlepsze serce, najszlachetniejszy charakter!

A i ten wierny pełen poświęcenia kozak Kość' Bulij wspominał zawsze z taka czcią, z takiem uwielbieniem nieboszczyka starościca, że nigdy nie mógł na większą pochwałę zdobyć się dla jej ojca jak tylko, „że był przyjacielem jego nieboszczyka pana.“

— Obadwaj byli jak jedna dusza i jedno ciało— mawiał stary kozak.

I dla tej jednej przyczyny gotów był w każdej chwili dla jej ojca do najwyższego posunąć się poświęcenia, dla tej przyczyny dzielił z nim najsroższe niebezpieczeństwa, narażał bez wahania wolność i życie, oddał się ślepo duszą i ciałem jego daleko sięgającym zamiarom.

A te zamiary miały urzeczywistnić się pomyślnie?...

Gdyby się wykryły przed czasem, albo rozbiły nieprzyjaźnie?...

Na tę myśl zimny dreszcz wstrząsł dziewczynę od stóp do głowy: nie śmiała się nawet zastanawiać dłużej nad tem i z największem natężeniem siliła się nadać inny zwrot, inny bieg swym rozbudzonym marzeniom.

I mimowolnie Juljusz nasunął jej się przed oczy.

Miała go widzieć dzisiaj, miała z nim mówić swobodnie, miała nawet przyczynić się jakoś do wybawienia go od groźnego ciosu...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Żandr), jak już wiadomo, popierał w całej rozciągłości oskarżenie względem obu podsądnych. Jego zdaniem, pobudką zbrodni była walka o byt, walka na śmierć i życie. Białkowscy, pozbawieni miejsca, spotykając odmowę wszędzie, dokąd się udawali, nie zawahali się przy pomocy trucizny usunąć współzawodników. Przy obdukcji trupa Jana Kurana ślady arszeniku skonstatowano niezawodnie, lecz brak tam jeszcze pewniejszych dowodów, stwierdzających udział podsądnych w otruciu. Natomiast wina ich nie ulega już najmniejszej wątpliwości w nieudanej zbrodni otrucia Kucharskiego i Czarneckiego, a fakt ten i na poprzednią zbrodnię rzuca światło jaskrawe, ukazując domniemalnych jej uczestników. Tym sposobem wina podsądnych w zakresie wskazanym w akcie oskarżenia nie ulega wątpliwości, tem bardziej, iż wyjaśnienia przez nich złożone, albo nie obalają w niczem obciążających ich poszlak, albo też brzmią sprzecznie z wiarogodnemi faktami, wykrytemi przez śledztwo.

Obrońca Białkowskich, adw. przys. Henryk Krajewski (wyznaczony z urzędu), podzielił swoją obronę na dwie części: objektywną i subjektywną. W pierwszej z nich obrońca wspomniał naprzód, iż co do otrucia przez Białkowskich Jana Kurana nie ma bezwzględnie żadnych dowodów ponieważ podsądnych nie dotyczy zgoła opowiadanie dwunastoletniego chłopca o jakimś bladym żydzie, który denata wódką w polu częstował. Kwestję więc tą, dla oczyszczenia pola dyskusji, pominąć należy zupełnie, ażeby tem słuszniej można było ocenić zarzut dwukrotnego usiłowania otrucia. W tym względzie punkt ciężkości oskarżenia polega na analizie mikro-chemicznej, dokonanej przez magistra farmacji nad serem i bułką. Otóż przedewszystkiem podać można w wątpliwość tożsamość tych przedmiotów. Zresztą sama analiza była bardzo niedokładną. Nie użyto przy niej aparatu Marscha i nie wykazano ilości zawartego w serze i bułce arszeniku, zadawalniając się ogólnikowem orzeczeniem, iż dostrzeżona w przedmiotach pomienionych doza trucizny była śmiertelną. Na rezultatach tak niedokładnego rozbioru, nie można oczywiście polegać stanowczo.

Również przebieg choroby Kucharskiego i Czarneckiego nie pozwala jeszcze wnosić a tem, iż spożyli oni arszenik, ponieważ według Caspera, do koniecznych w razie otrucia arszenikiem objawów należą: palenie gardła, ogólne osłabienie, diarja i kurcze.

Tak więc objektywne dowody nie nasuwają niezbędnie wniosku otrucia. Nie można go wysnuć i z subjektywnych danych. Przedewszystkiem nie ma tu motywu, gdyż walka o byt nie grała tu żadnej roli, skoro Białkowski i bez tego otrzymał żądane miejsce. Zeznania świadków żadnych dowodów poważnych nie dostarczyły. Wszystkie one wypłynęły z pogłosek, które przed sądem wtedy tylko znaleźć mogą wiarę i znaczenie, gdy je fakty popierają. Tymczasem tutaj nietylko takich faktów nie ma, lecz przeciwnie wiadomo, iż pogłoski wypłynęły z plotek, rozsiewanych przez ograniczonych i niechętnych. Tą drogą utworzyła się wiejska legenda o trucicielu-znachorze, który — boć i to opowiadali zabobonni wiejscy plotkarze—„dawniej mógł zmarnować każdego, kogo chciał, lecz potem odbył pielgrzymkę do Częstochowy i pojednał się z Panem Bogiem".

W końcu obrońca dodał, że niewinność Józefa Białkowskiego, na którym żadne nie ciążą poszlaki, jest oczywistą, co się zaś tyczy Jakóba B., to może on uledz odpowiedzialności chyba z art. 1486 lub 1487 kod. karnego, jeśli wogóle sąd nie uzna za możliwe uniewinnić go zupełnie.

Sąd przychylił się w części do wniosków obrońcy, uniewinniając zupełnie Józefa Białkowskiego, jak również i ojca tegoż w zarzucie otrucia.

Natomiast uznano winę Jakóba Białkowskiego w zarzucie dwukrotnego usiłowania otrucia, za co też skazano go na pozbawienie wszystkich praw stanu i dziesięć lat ciężkich robót w twierdzach, a potem na osiedlenie na Syberji do końca życia.

Fr. N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W ministerjum sprawiedliwości powstały dwie komisje—przygotowawcza i wyższa, mające na celu opracowanie przepisów o sposobach wprowadzenia ustaw hipotecznych w Cesarstwie; wprowadzenie ksiąg ma być początkowo dobrowolne.

= Celem zmniejszenia żebractwa między żołnierzami wysłużonymi i dymisjonowanymi, władze administracyjne zamierzają utworzyć w każdym okręgu wojennym specjalny kapitał na zapomogi i wsparcia; fundusz ten powstać ma z opłat, wnoszonych przez osoby, uwolnione od powinności wojskowej skutkiem przysługujących im ulg.

= W zarządzie departamentu poczt poruszoną została dość ważna dla miast sprawa zreformowania poczty miejskiej i oddania jej obsługi w ręce osób prywatnych. Do rozpraw w kwestji tej dała początek oferta jednego z biur komisowych w Petersburgu, które podjęło się doręczania listów miejskich za pomocą posłańców, najpóźniej w przeciągu sześciu godzin od chwili włożenia listu do puszki. Dziś dochody z poczty miejskiej pomimo opłaty wynoszącej w Petersburgu i Moskwie kop. 5, w pozostałych zaś większych miastach kop. 3, nie są zbyt wysokie, ponieważ publiczność nie ma zaufania do przesyłania listów pilniejszych, które zaledwo w 24-y godzin dostają się do rąk adresata, z drugiej zaś strony, przy używaniu listonoszów etatowych do doręczania wszelkiej korespondencji, pośpiech listów miejskich nie może być osiągniętym. Objęcie więc tego działu pocztowego przez domy komisowe kaucjonowane, jest projektem zasługującym na uwagę. Projekt ten oddany został pod opinję p. ministra spraw wewnętrznych. Objęte projektem są tylko miasta: Petersburg, Moskwa, Warszawa, Odessa, Ryga i Kijów, w których korespondencja miejska jest bardziej rozwiniętą.

= Ministerjum komunikacyj postanowiło łączyć wszystkie stacje telegraficzne, jakie będą otwarte w pierwszem półroczu r. b., z urzędami pocztowemi.

= Z powodu nieustannej wilgoci psującej planty kolejowe, na kolejach żelaznych przedsięwzięto roboty około usypywania i umacniania nasypów.

= Na kilku kolejach południowych mają być zaprowadzone szyny stalowe.

= Według notowań policji przesłanych magistratowi, kompanja asenizacyjna zaniedbała swoich obowiązków tylko na 49-iu ulicach, które od kilku dni zalegają sterty błota, śniegu i lodu. Ulice te stanowią prawie cały cyrkuł bielański i powązkowski, Stare Miasto i Powiśle. P. prezydent obłożył przeto z tego względu zarząd kompanji karą stu rubli. Jeżeli oczyszczenie jednej ulicy kosztuje tylko trochę więcej niż 2 rs. 4 kop., to już kompanja źle na tem nie wyjdzie...

= Posesja nr 1347E przy ulicy Mazowieckiej, rozdzieloną będzie na dwie posesje, z których jedna przyłączoną zostanie do posesji nr 408/9 Towarzystwa kredytowego miejskiego od strony ulicy Włodzimierskiej.

= Kasa miejska wyegzekwowała w ubiegłym tygodniu należności bieżących rs. 8,923 k. 56, oraz zaległości rs. 10,570 k. 47; pozostaje do wyegzekwowania należności bieżących rs. 1,357,890 k. 76, oraz zaległości rs. 691,534 k. 34.

= Jakkolwiek analiza piwa nie doprowadziła do innego rezultatu, jak chyba do stwierdzenia, iż pijemy piwo złe, z rozporządzenia władzy policyjnej ma być przedsięwziętą analiza wina ze wszystkich składów naszych winiarzy warszawskich. Celem uniknięcia możliwego w takich razach podejrzenia, delegowaną zostanie specjalna komisja do zwiedzenia piwnic mieszczących w sobie składy win i ztąd z różnych butelek i beczek wybierze próbki różnych gatunków wina, które zostaną opieczętowane w osobnych butelkach pieczęcią właściciela. Próbki te będą następnie poddane analizie, której rezultat zostanie podany do wiadomości publicznej a nadto kupcy używający do preparowania wina szkodliwych dla zdrowia surogatów, będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= Nowozbudowana walcownia żelaza na Nowej Pradze, pomiędzy plantem kolei nadwiślańskiej i gałęzią kolei obwodowej zaraz w pierwszych dniach przyszłego miesiąca otwartą zostanie. Fabryka zajmuje znaczną przestrzeń i mieści się w niezbyt wysokich budynkach zbudowanych z żelaza i ogniotrwałej cegły, stojących od siebie w znacznych odstępach. Koniec pieca wznosi się do wysokości ośmiu pięter i góruje nad przyległą Nową Pragą. Odnoga kolejowa z kilkunastoma zwrotnicami wprowadzona jest do środka fabryki. Walcownia zajmować będzie przeszło 1,500 robotników, z których wielu sprowadzono z hut i pieców górniczych w okolicy Dąbrowy i z kieleckiego.

= Biuro sędziego pokoju oddziału VIII-go przeniesione zostało do domu pod nrem 7-ym przy ulicy Hożej, sędzia zaś pokoju oddziału XIII-go przeniósł się pod nr 11 przy ulicy Dzielnej.

= Wieczór tańcujący na gruncie Towarzystwa... muzycznego przeciągnął się wczoraj do godziny 2-ej w nocy...

= Z teatru i muzyki.

* Stan zdrowia Żołkowskiego polepszył się znacznie.

Ulubiony artysta wystąpi prawdopodobnie w piątek lub sobotę.

* Zapowiedziany przyjazd M. Bałuckiego uległ zwłoce.

* Koncert na rzecz Moniuszkowej.

Słyszeliśmy, iż w ciągu przyszłego miesiąca urządzonym zostanie na rzecz niezamożnej wdowy po niezapomnianym twórcy „Halki" koncert instrumentalno-wokalny, złożony przeważnie z dzieł mistrza.

Między innemi wykonane będą „Dziady", z udziałem pierwszorzędnych sił wokalnych.

Słowa mickiewiczowskie wygłosić mają: p. Marcello-Chraszczewska i p. Kotarbiński.

Jest również nadzieja pozyskania dla pięknego projektu pomocy Królikowskiego.

Koncertem, złożonym z trzech części, dyrygować mają naprzemian trzej kapelmistrze opery warszawskiej, pp. Rebiczek, Münchheimer i Quattrini.

Nie wątpimy, iż ogół poprze najchętniej ten pomysł filantropijny, który zapewnić ma wdowie po lirniku naszym i córce jego wolniejszą od trosk materjalnych dolę...

= Markietanka.

W zeszłym tygodniu zmarła w naszem mieście Weronika z Brzechfów Puchalska, wdowa po b. podoficerze b. wojsk polskich.

Staruszka przed laty pięćdziesięciu kilku dobrze znaną była wojskowym, a szczególniej z 8-go linjowego pułku, jako markietanka.

„Wercia", jak ją podówczas nazywali żołnierze, utrzymywała rodzaj kramiku i wędrowała z pułkiem na zimowe leże do Pułtuska, w lecie zaś urządzała swój kramik w obozie pod Warszawą.

Początkowo funkcje pułkowej markietanki pełniła jej matka, kiedy ta jednak zmarła, 18-letnia Wercia sama dalej uprawiała ten proceder.

Dziewczę pomimo tysiącznych pokus, pozostało uczciwem i wkrótce wyszło za mąż za podoficera Puchalskiego, który jednocześnie był ordynansem ówczesnego pułkownika Skrzyneckiego.

Puchalski po wyjściu z wojska był długi czas ekonomem w dobrach Krasne w Galicji, gdzie też życie zakończył, a wdowa po nim przybyła ze skromnym kapitalikiem do jedynej córki zamężnej w Warszawie.

Na pogrzebie „markietanki Werci" nie było nikogo z dawnych wiarusów.

Bo też i tych niewielu już po świecie rozproszonych pozostało...

= Nowość.

Okazywano nam tekę do nut nabytą w jednym z tutejszych sklepów galanteryjnych.

Posiada ona z jednej strony wyciśniętą podobiznę Stanisława Moniuszki, z drugiej zaś napis „Muzyka".

Nowość ta *comme de raison* sprowadzoną została... z zagranicy.

= Misterne laski.

Na Nowym Świecie stał wczoraj wieśniak, proponując przechodniom nabycie dwóch lasek, które trzymał w ręce.

Były to grube dębowe kije rzeźbione nader delikatnie i misternie.

Poczynając od wierzchołka wyobrażone były w całkowitej postaci rozmaite figury postępujące po stopniach wężykowato aż do końca lasek.

Za zmudne i kunsztowne dzieło domorosły rzeźbiarz żądał po rs. 10 za sztukę...

Rozumie się, iż amatorów nie znalazł.

= Domorośli satyrycy.

Niektórzy roznosiciele szopek, oprócz nieuniknionych a tradycyjnych scen i figur, wprowadzili do repertuaru swojego ciekawą innowację.

Przedstawiają oni na swych minimalnych scenach kilka osobistości, które w ciągu r. z. zasłużyły sobie na ujemnego rodzaju popularność...

Wystawieniu towarzyszą śpiewki *ad hoc* sklejone, z których zapamiętaliśmy jedną:

Teraz puszcza się w lansjera
. . . . . . skiego kasjera
Osoba,
Która mając brzydkie żądze,
Zabrała wielkie pieniądze,
Do zamorskiej Ameryki
Zmyka mimo lament, krzyki,
Jak wam się to podoba?

W rezultacie szatan sprząta grzesznika ku zadowoleniu widzów.

Smutna popularność!

= Także kwestja.

A. Wolf, głośny feljetonista *Figara*, w obszernym wstępnym artykule opisał niedawno przygodę pewnego młodzieńca, który wynajął mieszkanie bardzo drogo na lat pięć, z poręczeniem właściciela domu, iż znajdzie tam potrzebny spokój do pracy...

Był bowiem literatem z profesji.

Tymczasem po kilku dniach córka gospodarza zaczęła go tak bombardować grą swoją na fortepianie, na którym ćwiczyła się kilka godzin dziennie, iż

biedny literat nietylko pracować nie mógł, ale zaczynał... dostawać bzika!

Nareszcie za poradą prawników rozpoczął proces z zupełną nadzieją, iż go wygra, wymówił sobie bowiem z góry spokój.

Cóżby powiedział ów młodzieniec, owi prawnicy i p. A. Wolf, gdyby się znaleźli w położeniu pewnego młodzieńca warszawskiego, mieszkającego na jednej z główniejszych ulic, w pięknym i silnie zaludnionym domu?

Mieszka on w jednej tylko połowie frontu domu, a słyszy — mówimy najrzetelnieiszą prawdę — pięć fortepianów na piętrze trzeciem, dwa fortepiany na drugiem, dwa fortepiany na pierwszem!

Wszystkie te fortepiany grają czasami równocześnie, często towarzyszy jednemu z nich śpiew basowo-gardłowy i skrzypce...

Ponieważ młodzienicc mieszka w prostej linji tej całej baterji instrumentów, czyli na przestrzał, znajduje się więc obecnie po dwóch tygodniach zamieszkania w stanie takiego rozdrażnienia, iż nie może pomyśleć o niczem, a więc i o procesie, krewni jednak zamyślają przedewszystkiem przenieść go do domu zdrowia, w razie zaś jego śmierci wytoczyć proces właścicielowi i lokatorom o morderstwo, dokonane z *premedytacją*...

Mówiąc jednak prościej, zapytujemy i prosimy o radę: co począć ma biedny śmiertelnik, wzięty naraz w tyle ogni przez instrumenta zadające śmierć powolną, ale tem skuteczniejszą?

= *Nomen omen.*

Nazywał się Józef Trębacz i był synem kolonisty z Jabłonny.

Wzięty do wojska, dziwnym zbiegiem okoliczności został zaliczony w poczet muzykantów, czyli Trębacz został trębaczem.

Po ukończeniu służby wojskowej, grywał w kapelach podwórzowych, lub też solo w różnych ogródkach i szyneczkach podmiejskich.

Oprócz trąbienia na trąbce, nauczył się trąbić może jeszcze lepiej z butelki...

To go ostatecznie zgubiło...

I nasz Trębacz z trąbką pod pachą znaleziony został wczoraj rano prawie bez duszy pod parkanem na Nowej-Pradze.

W parę godzin później, pomimo pomocy lekarskiej, życie zakończył.

= Coś nowego.

Pewien skład bielizny w drukowanym spisie przedmiotów posiadanych na sprzedaż wymienia między innemi „ręczniki do *froterowania* ciała".

Dotychczas w karnawale słyszeliśmy tylko o „froterach tanecznych", a w innych porach roku, jak świadczą wieloliczne ogłoszenia, „nie ma już froterów", ale za to dowiadujemy się, iż są „froterowani"...

= „Tu się wyrywają zęby i golenie".

Oto napis przyozdabiający pewny zakład felczerski...

Mniejsza już o zęby, ciekawi tylko jesteśmy w jakim celu pan golibroda wyrywa swoim klijentom golenie?

Byłażby to nowa metoda lecznicza?...

= Zdania.

... Każdy wybryk rozkoszy musi być zrównoważony przez takąż ilość przykrości i smutku; nie wydaje się bezkarnie w jednym roku części dochodu z roku następnego...

... Wolność jest solą ludzkości, lecz władza jej chlebem...

... Każdy rodzaj zwierząt ma swoją chorobę; rodzaj ludzki ma komorne: jest to choroba chroniczna, która co trzy miesiące przechodzi w stan ostry...

... Dla otrzymania od kobiety jakiegokolwiekbądź czynu, trzeba jej prawie zawsze przyrzec szczęście drugiego...

= Małe nieporozumienie.

Profesor astronomji oblicza bieg komety.

— Kiedy pan będzie jadł zrazy? — zapytuje go kucharka.

— Dnia 28-go lutego roku 1975-go — odpowiada astronom.

= *In extremis.*

W dniu wczorajszym odbyła się w jednym z domów dość rzadka ceremonja ślubu dawanego *in extremis.*

Panią młodą była umierająca kobieta, a chodziło tu o uprawnienie dzieci.

Małżonka po dokonanym obrzędzie żyje dotychczas...

= Skutki wichury.

Otrzymujemy jeszcze kilka dalszych szczegółów z okolicy i miasta o skutkach wczorajszego wichru.

Na szosie radzymińskiej w pobliżu od Warszawy zawaliła się szopa, w której było trzech robotników.

Z tych jeden Piotr M. poniósł ciężkie rany, dwaj inni wyszli bez szwanku.

Na Solcu Ludwik H., zraniony został w głowę spadłą z dachu dachówką.

Za rogatką jerozolimską wywróciła się topola i upadła na karetę jadącą właśnie po szosie.

Całe pudło zostało spłaszczone, z ludzi przecież nikt szwanku nie poniósł.

Pociągi na wszystkich kolejach z powodu wichru uległy opóźnieniu, komunikacja telefoniczna też na tem ucierpiała.

= Kradzież mosiądzu.

Na Czystem miejscowy strażnik ziemski odkrył skład mosiądzu kradzionego.

Jak się przekonano mosiądz ten kradli znani złodzieje bracia Kutnowscy ze składów artyleryjskich i z magazynów kolei obwodowej.

Wartość znalezionego mosiądzu kradzionego wynosi około 800 rs.

Obu złodziei aresztowano.

= Wypadek.

Na Trębackiej rozbiegały się konie zaprzężone do karety, którą jechał JE. ks. biskup Wnorowski.

Konie natychmiast zostały powstrzymane, przyczem jedna z osób przechodzących poniosła szwank lżejszy.

= Podrzucenie.

Na Wilczej pod nrem 2 znaleziono na schodach podrzucone niemowię płci żeńskiej, liczące pół roku życia.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Poparzenie.

W dniu wczorajszym w fabryce makaronu na Ogrodowej Franciszek B., przez nieostrożność oparzony został ukropem.

Rany na twarzy i rękach są ciężkie.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Brackiej pod nrem 3 zmarła nagle z niewiadomej przyczyny Aleksandra B., żona kapitana, licząca 26 lat wieku.

Na Targowej w szynku, wskutek nadmiernego użycia trunków zakończył życie Stanisław K.

= Budżety miast.

Miasta gubernji kieleckiej wygotowały już budżety swoich dochodów i wydatków na r. 1884-ty.

Według tych preliminarzy Kielce spodziewają się dochodu w sumie rs. 26,301 kop. 67, Pińczów—5,123 k. 72, Działoszyce—2,350 k. 17, Chmielnik—3,073 k. 32, Chęciny—7,801 k. 85, Miechów—4,382 k. 93 i Olkusz—5,695 kop. 24.

Wydatki zaś Kielce obliczają w sumie 23,306 rs. 88 k., Pińczów — 1,835 k. 32, Działoszyce 1,802 k. 72, Chmielnik—2,419 k. 92, Chęciny 7,632 kop. 44, Miechów 4,208 k. 66 i Olkusz 5,695 kop. 64.

Ogółem dochody wszystkich miast mają dać sumę 54,728 rs. 90 kop., wydatki zaś—46,901 k. 59.

= Nadużycia kolektorów.

Z jednego prowincjonalnego miasta otrzymujemy doniesiesie, iż cena losów loteryjnych do klasy pierwszej w bieżącem półroczu poszła w górę.

W przeszłem półroczu kolektorzy „nie mieli losów" do klasy pierwszej dla tych nabywców, którzy nie zgodzili się dopłacić dodatkowo pół rubla do ćwiartki.

Obecnie mają losy, ale tylko dla tych, którzy tak są przekonani o swojem szczęściu, iż do nabytej ćwiartki, oprócz ceny właściwej dopłacają rubla.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to w niedalekiej przyszłości kolektorzy loteryjni będą wymagali ażeby gracze płacili im z góry gotówką połowę wygranej, jaka na los kupiony według planu paść może.

Czy myśli kto na serjo o położeniu tamy tym krzyczącym nadużyciom?

= Do naśladowania!

W zeszłą niedzielę piotrkowianie urządzili zabawę publiczną w sali Skibińskiego.

Zebrało się ogółem 130 osób, do tańca stanęło 46 par.

Strojów nie było żadnych, same tualety wizytowe!

Dzięki tej skromności w ubiorach bal przeszedł niezmiernie wesoło.

Więcej takich „skromnych" zabaw...

= Charakterystyczne

Z Dąbrowy górniczej donoszą nam, iż w dniu 19-ym b. m. odbył się bal w sali miejscowego klubu.

Liczni goście ochoczo się bawili do godziny 6-ej z rana.

Ogólną wesołość, przerwał tylko, już pod koniec zabawy, epizod mały, ale charakterystyczny.

Oto w czasie pauzy w tańcach zemdlała jedna z dam, przyczyną zaś tego był afront, wyrządzony jej przez żonę któregoś z urzędników fabrycznych.

Afront był wymierzony przeciwko stanowisku społecznemu panny X., jako... guwernantki!

Doprawdy nigdybyśmy nie przypuszczali, ażeby w Dąbrowie, zamieszkałej przez ludzi pracy i zarobku, panowały zasady kastowe!...

= Z Sieradza donoszą nam:

Nietylko Warszawa może się pochwalić, czy też zasmucić, iż posiada w swoich murach sprytnych rzezimieszków.

I u nas w Sieradzu pojawili się niepospolici majsterkowie.

Pewnego poranku przybyło pocztą dwóch panów i zanim zajęli numer w hotelu, udali się do restauracji dla spożycia śniadania.

Tu zasiedli przy jednym stole z panem B., sędzią gminnym z pod Sieradza.

Zawiązała się wnet rozmowa a następnie znajomość.

Pan B. dowiedział się, iż rozmawia z obywatelami z poznańskiego, którzy poszukują majątku w okolicy Sieradza.

Postawiono butelki, które dopomogły do bliższej jeszcze znajomości a nawet pan B. zaprosił obu panów do siebie na wieś.

Oświadczyli oni gotowość natychmiastowego korzystania z tych zaprosin.

Nie będziemy powtarzali dalszych skutków odwiedzin tych panów, w kilka dni jednak później okazało się, iż byli to poszukiwani oddawna złodzieje ze Zduńskiej Woli.

Nakradli oni różnych przedmiotów w wielu domach w Sieradzu a odgrywając rolę obywateli z poznańskiego naciągnęli pana B. na grubą sumę.

— Mniejsza już o pieniądze — rozpowiadał cały wzburzony pan B. — ale jak ja mogłem złodziei fetować u siebie w domu.

Ptaszków schwytano, nie znaleziono jednak przy nich pieniędzy ani skradzionych rzeczy.

= Rabusie.

Z Proskurowa piszą do nas co następuje:

„W dniu 20-tym grudnia z. r., w nocy, kilku rzezimieszków, przybywszy do młyna we wsi Hruzowicy, wyłamali drzwi i splądrowawszy młyn zabrali wszystko co było: mąkę, zboże i t. d.

Z łupem udali się następnie rabusie do Proskurowa dla zbycia swego towaru jednemu z handlarzy.

Los jednakże chciał inaczej.

Obudziwszy się na drugi dzień i znalazłszy pustki w młynie, młynarz udał się w pogoń i wszystko ułożone jeszcze na saniach znalazł w Proskurowie...

Zastanawiającą jest ta czelność zbrodniarzy, iż nietylko duże miasta obfitują w kradzieże i że nas także ta plaga trapi, wyprowadzanie zaś koni ze stajni, jest tak powszechną rzeczą, iż na to nikt już nawet nie zwraca uwagi."

ZE ŚWIATA.

× **Polak.** Piotr Rzewczyński, majtek na okręcie „Terrible" po dwudziestoletnich usługach w armji morskiej angielskiej, zmarł w podróży z Ameryki. Czasopismo *Army und Navy Gazette* donosząc o tem, nadmienia, iż przed zgonem swoim powierzył Rzewczyński szkatułkę wartościową kapitanowi, z poleceniem aby ją odesłał do kraju podług wskazanego w niej adresu. Po otwarciu dokonanem w ministerjum spraw zagranicznych, znaleziono w szkatułce... włosy matki i garść polskiej ziemi, skutkiem czego od wysyłki odstąpiono.

× **Wynalazek.** Oficer wyższej broni, Kosiński, wynalazł tani przyrząd oświetlania parowców elektrycznością. Próby na morzu azowskiem robione przyniosły pożądane rezultaty. Czasopismo *Nature* daje z przyrządu tego pochlebną ocenę.

× **Jan Brahms** otrzymał od swojego wydawcy za najnowszą „Symfonję" (F-dur) honorarjum wynoszące 36,000 marek! Jeszcze dotąd nie wypłacono nigdy za jedną symfonję tak znacznej kwoty. Raff za najprzedniejszy swój utwór symfoniczny „W lesie" otrzymał zaledwie 60 talarów.

× **Potwornej zbrodni** widownią stała się dnia 18-go b. m. osada Neukamp, położona na drodze między Leichlingen i Neukirchen. Były malarz, Fuchs, zamordował w biały dzień wracającą do domu 19-letnią córkę sąsiada swojego Lottnera. Napadłszy na nią podstępnie o kilkanaście staj od mieszkania, podciął jej gardło i w usta jej krwią zalane... zatknął fajkę. Na krzyk nieszczęśliwej wybiegł jej ojciec, którego morderca spotkał wystrzałami z rewolweru i trupem położył. W chwilę potem strzela do matki dziewczyny i zabija ją. Zbiegli się ludzie, a Fuchs strzela w gromadę raniąc niebezpiecznie kilka osób. Wreszcie wystrzelawszy naboje chroni się do własnego domu, gdzie ze wszech stron się zamyka. Sprowadzona z Opladen policja wyłamawszy drzwi znalazła mordercę leżącego na ziemi z poderżniętym gardłem... Przyczyną okropnej rzezi była zemsta; Fuchs bowiem podejrzywał swoich sąsiadów o wydanie go w ręce sprawiedliwości za popełnioną kradzież.

× **Senator pod pieczęcią.** Jeden z członków francuskiej izby wyższej zawiązał stosunek z ujmującą gwiazdą teatralną. Niebawem jednak wyśledzony został przez żonę, która postanowiła wytoczyć mężowi proces o złamanie wiary małżeńskiej. Do tego jednak niezbędnem było schwytanie czułej pary na słodkiem *tête-à-tête*. Oburzona małżonka dowiedziała się wszystkich szczegółów i podała urzędnikowi policyjnemu dokładnie adres i godzinę. Senator jednak, ani na wezwanie ko-

misarza wołającego o otwarcie drzwi w imieniu prawa, ani na wezwanie przybyłego następnie sędziego pokoju, drzwi otworzyć nie chciał, odpowiadając, iż jako dyktujący prawa jest nietykalnym. Sędzia pokoju postanowił tedy roztrzygnąć sprawę tak, jak mu na to pozwalają przepisy kodeksu i zabrał się do opieczętowania drzwi. Pod groźbą tej ostateczności pan senator zdecydował się wyjść z dobrowolnego, tak rozkosznego więzienia i pozwolił spisać protokuł...

× **Proces o bigamję z odcieniem humorystycznym.** W New-Yorku przy kuflu piwa spotkało się dwóch ludzi, nieznanych sobie dotąd, którzy po krótkiej rozmowie przekonali się, iż są mężami jednej i tej samej kobiety, z którą obaj przestali żyć po kilku miesiącach. Nowi przyjaciele podali sobie ręce i postanowili wytoczyć wspólnej żonie proces o bigamję. Miss Zofja Otte, tak się owa przedsiębiorcza dama nazywała, usiłowała przed sądem dowieść, iż z pierwszym mężem swojim uzyskała legalny rozwód, pokazało się jednak, że dowodzenie jej było fałszem. Zabawną jeszcze w owym procesie jest ta okoliczność, iż miss Otte w ciągu 9-ciu lat, dzielących jedno jej małżeństwo od drugiego, przybyło tylko, podług kontraktów ślubnych, lat dwa. „To niezwykle surowa zima r. 1880-go musiała spowodować to osobliwe zjawisko natury“, zauważył na to jowialnie sędzia Smith...

— *Sprostowanie.* We wczorajszym wieczornym numerze w artykule „Literatura ciężka“, w wierszu 6-ym od góry, zamiast „pedagogicznie“ czytać należy „perjodycznie“.

NEKROLOGJA.

† Jutro, dnia 25 b. m., jako w bolesną rocznicę, wiecznie opłakiwanej, najczulszej, zacnej żony i matki ś. p. Matyldy z domu de Wiernek **Aspis**, odprawione będzie za spokój jej duszy żałobne nabożeństwo o godzinie **11-ej** zrana, w kościele górnym Wszystkich Świętych na Grzybowie, na które pozostały mąż, córki, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych i przyjaciół zmarłej. —277—

† W dniu 25 stycznia, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Marcina **Krieger**, urzędnika Banku polskiego, na które pozostała żona zaprasza krewnych i przyjaciół. —100—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Lwów 23-go stycznia.

Bank krajowy postanowił nie przejmować na siebie agend banku włościańskiego.

Berlin 23-go stycznia.

Cesarz ułaskawił biskupa monasterskiego Brinkmana, zawieszonego w pełnieniu obowiązków w początkach walki religijno-politycznej w Prusiech. Obecnie pozwolono biskupowi przystąpić do zarządu dyecezją monasterską.

Petersburg 23-go stycznia.

Rada ministerjum oświaty uznała za pożyteczne uchwalić, iżby uczniowie gimnazjów męskich i szkół realnych nie pozostawali w pensjonatach dłużej nad dwa lata ponad termin kursowy, oraz iżby uczniowie, nie wykazujący poprawy w ciągu tych dwóch lat dodatkowych, byli uwalniani z pensjonatów nietylko po upływie roku szkolnego, lecz w każdym czasie.

Petersburg 23 go stycznia.

Now. wr. donosi, iż b. dyrektor departamentu poczt Perfiljew, uwolniony został od kary 15,000 rs., na jaką skazywał go wyrok senatu.

Petersburg 23-go stycznia.

W dniu 28-ym b. m. odbędzie się w pałacu Zimowym wielki bal dworski.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 23 go stycznia, godzina 7 m. 25.

I dziś też czynności giełdowe w Berlinie rozpoczęły się przy usposobieniu mocnem. Akcje kredytowe i udziały dyskontowo-komandytowe mocno się trzymały. Francuzy i wogóle wartości kolejowe nieco lepiej. Później rynek wartości miejscowych sam w niekorzystnych warunkach, wpłynął i na inne pola działalności giełdowej. Wartości górnicze cofnęły się w kursach z powodu obniżki cen żelaza w Glasgowie, jak również i z powodu ogólnej stagnacji w interesach. Wartości rosyjskie wskutek korzystnych pogłosek o dywidendach — dobrze się trzymały. Ruble bez zmiany. Żyto cokolwiek drożej.

Berlin 23 go stycznia, g. 5 m. 0 **wieczór** (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.50
Weksle na Warszawę	197.15
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	194 60
Bilety banku ros. na dostawę	197.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56.60
Akcje kredytowe.	527.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.90
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	148.50
Żyto na wiosnę	149.—

Notowania urzędowe berlińskie wykazują, iż pomimo lepszego usposobienia dla wartości rosyjskich motywowanego pogłoskami korzystnemi o dywidendach, ruble zaledwie utrzymały się w kursie na dotychczasowym poziomie. Niekorzystny ten stan rzeczy trwałością i bezzmiennością swoją niepozwala na żadne obroty, zamykając zupełnie pole działania i wszelką chęć spekulacji zabija. Widzimy wpływ tego w minimalnych obrotach giełdy naszej i zupełnym braku ruchu, jaki od pewnego czasu panuje. Kursa giełdy warszawskiej znajdą się zresztą na równi z notowaniami berlińskiemi i prawdopodobnie i dziś również bezzmiennemi nie pozostaną. Kursa dnia poprzedniego były: 197.50, 197.50, 527, 148.50, 149.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 23-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 142—146, średnia 132—140, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 101—105, średnie 98—100, ordynaryjne 93—96.

Jęczmień wyborowy 102—107, średni 89—98, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 89 —91, średni 83—87, ordynaryjny 78—82.

Gryka 89—100. **Groch** 106—116 91—103, **Kasza jaglana** wyborowa 138 — 145, średnia 132 — 135, ordynaryjna 125—130. *B. Werner et Comp.*

Gdańsk 22-go stycznia 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	9.30.
„	„ regulacyjna bieżąca	8.59.
„	„ na dostawę wiosenną	8.65.
Żyto	cena najwyższa za polskie .	6 14.
„	„ regulacyjna	5.97.
„	„ na dostawę wiosenną .	6 26.
Jęczmień	browarny	4.80—5.45
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

Sprawozdanie o handlu skórami.

Na targu zeszłotygodniowym przy dosyć obfitej dostawie bydła, cena skór utrzymała się na poziomie zeszłotygodniowym przynajmniej co do skór grubszych i cięższych.

Natomiast skóry lekkie 60—70-funtowe straciły na cenie.

Płacono więc za skóry nieoczyszczone z rogami 60 do 65 funtowe po 13½ kop. za funt, 65—70-funtowe 14 kop.. 70 do 75-funtowe 15 kop., 75—80-funtowe 15½ kop., 80—85-funtowe 16 kop. za funt.

Skóry oczyszczone z powodu znacznej ilości odchodzącego gnoju o 1½ kop. drożej.

W handlu na sztuki obniżka ogólna. Przeciętnie płacono 12—14½, najwyżej do 26 rs., chociaż mniejsze sztuki od 7 rs. kupowano.

Skórki cielęce warszawskie 2 rs. 50 kop. do 3.75 za parę. Prowincjonalne od 18—22 rs. za pud przy ruchu bardzo drobnym i nieznacznym.

J. Wł.

ZADANIE ALGEBRAICZNE.

Właściciel ziemski za 100 kwitów wartości kop. 60, rs. 1 kop. 10 i rs. 2, wypłacił ogółem rs. 100. Ile było kwitów każdego gatunku.

Rozwiązanie zadania liczbowego zamieszczonego w nrze 12b.

		p	g	p		
		i	o	o		
p	r	o	s	z	e	k
g	o	s	p	o	d	a
p	o	z	o	r	n	y
		e	d	n		
		k	a	y		

		3	9	3		
		5	5	5		
3	2	5	1	4	10	12
9	5	1	3	5	6	8
3	5	4	5	2	11	7
		10	6	11		
		12	8	7		

Dobre rozwiązanie nadesłała p. Dora Wajnsztok.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu K. G. w Koperni.*—„Bitwa“ jest własnością p. Rosenbluma i znajduje się w Warszawie.

— *Piszącemu czerwonym ołówkiem.*—Przyznajemy Ma sz. pan zupełną słuszność. Wina nie dość... zręcznego tłumacza.

— *Panu Romualdowi S.*—Pytanie trudne, jeżeli nie niepodobne do roztrzygnięcia. Dzieła te nie wyszły jednocześnie, późniejsze więc ma zaletę, że jest świeższe i obejmuje nowszą epokę, nie są jednakowych rozmiarów, obszerniejsze więc bogatszem jest w szczegóły. Ogólnie biorąc jedno i drugie ma zalety i wady, a wyższość jednemu lub drugiemu przyznawać można w miarę tego, co w niem znaleźć pragniemy.

— *Prenumeratorce z Karmelickiej.* — Żądasz pani „reklamy“? A toć rzecz administracji, która ogłoszenia przyjmuje.

— *Panu A. G.*— Trudno nam się porozumieć na drodze listów i odpowiedzi redakcyjnych w tej kwestji. Jeżeli pan zechce pofatygować się do redakcji w godzinach między 12-tą a 2-gą w południe, lub 7-mą a 9-tą wieczorem, to damy wyjaśnienia, które, jak sądzimy, zadowolnią pana zupełnie...

— *Ciekawej a stałej prenumeratorce.*—Nasz sprawozdawca maskaradowy nie zwierzył nam się kogo uważa za „najpiękniejszego mężczyznę w Warszawie.“ Ktoż nam zaręczy, czy go nie spostrzegł w jednem z wielkich zwierciadeł sali redutowej?... Może on to sz. pani w sprawozdaniu z następnej maskarady sam wytłumaczy...

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i	minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 12 (24) Января 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.